

Fotofestiwal 2018: Ziemia, planeta ludzi?

Wieloznacznym tytuł programu głównego „Ludzka natura” spina klamrą osiem wystaw, które opowiadają o różnych strategiach czynienia ziemi sobie poddaną. Kuratorzy festiwalu podjęli jeden z najważniejszych obecnie tematów debaty publicznej – kwestię odpowiedzialności człowieka za nasilające się zmiany klimatyczne i degradację przyrody. Efektem jest wciągająca narracja, w której dokumentacja ludzkiej ingerencji w środowisko naturalne wsparta jest szeroką refleksją społeczną i kulturową. Powracają wątki: postkolonialnej odpowiedzialności Zachodu, mechanizmów władzy ustanowionych na pieniądzu, nadużyć korporacji czy daleko idących konsekwencji planowania przestrzennego i architektury krajobrazu. Większość twórców wychodzi z roli neutralnego obserwatora i zadaje pytania o wymiarze etycznym.

Fotografowie zdają sobie sprawę, że konieczna jest praca nad zwiększaniem wiedzy na temat zmian klimatycznych na świecie, a głośne mówienie o ich skutkach to jeden z lepszych sposobów na walkę z obojętnością. Powstają jednak pytania: Jakich narzędzi wypowiedzi artystycznej używać? Jakim językiem opowiadać? Można odnieść wrażenie, że w „Ludzkiej naturze” do głosu dochodzą dwie przeciwstawne koncepcje.

Jedną z metod jest poddawanie rzeczywistości stylizacji i estetyzacji. W tym kierunku zmierzają prace brytyjskiej artystki Mandy Barker, która w programie głównym prezentuje dwa cykle fotograficzne dotyczące zanieczyszczenia wód odpadami z tworzyw sztucznych. „Beyond Drifting: imperfectly known animals” wykorzystuje estetykę XIX-wiecznych podręczników przyrodniczych do stworzenia cyklu celowo niedoskonałych wizerunków fikcyjnych okazów planktonu, które są w istocie fragmentami plastikowych śmieci opatrzonej przez autorkę wymyślonymi łacińskimi nazwami. Z kolei na „Soup” składają się olśniewające wizualnie i uwodzące feerią barw kompozycje z odpadków zebranych na plażach całego świata. Claudius Schulze w projekcie „State of Nature” dokumentuje, jak rozwinięte państwa Europy Zachodniej ingerują w krajobraz naturalny, by zapobiegać klęskom żywiołowym. Utrzymane w stylu albumu z pocztówkami zdjęcia przedstawiają idylliczne pejzaże, w które bezszwowo wpisane są wielkie tamy czy umocnienia. Film montażowy Anouk Kruthof „Ice Cry Baby” to uwodzicielski teledysk zmontowany z najbardziej widowiskowych momentów osuwania się topniejących lodowców do wody.

Świadoma rezygnacja z pokazywania wprost skutków degradacji środowiska stanowi wyraz refleksji nad językiem fotografii i mediów, a także nad oczekiwaniami odbiorczyimi. To gra z przyzwyczajeniami członków „społeczeństwa spektaklu” (patrz książka Guy Deborda o tym tytule – przyp. red.) i odpowiedź na niewyczerpany głód pięknych obrazów. Ale ta ironiczna zabawa z konwencjami przedstawiania jest jednak nieco ryzykowna, gdyż może budzić w odbiorcach dystans emocjonalny i osłabiać siłę oddziaływania projektów. Wszak to co piękne nie może być złe.

Po drugiej stronie sytuują się cykle fotograficzne o charakterze reportażowym, stanowiące rezultat śledztwa dziennikarskiego lub pracy badawczej. Największą objętość ma przygotowany przez lata reportaż Mathieu Asselina „Monsanto®: A Photographic Investigation” poświęcony katastrofalnym skutkom działalności chemicznego koncernu. Złożony nie tylko z fotografii, ale także wypowiedzi bohaterów, dokumentów, wycinków prasowych i reklam cykl kreśli obraz konsekwencji wytwarzania szkodliwych dla ludzi i środowiska substancji na terenie USA, ale także tragicznych rezultatów użycia produkowanej przez Monsanto broni chemicznej podczas wojny w Wietnamie. Nad dostępnymi drogami ucieczki i planami B na wypadek totalnej katastrofy zastanawiają się w swoich pracach Alberto Giuliani i Dornith Doherty. W projekcie „Surviving Humanity” Giuliani odwiedza z aparatem m.in. bazę NASA, w której przeprowadzana jest symulacja życia na Marsie,

ośrodki badań genetycznych czy luksusowe bunkry. Z kolei Doherty od dziesięciu lat dokumentuje pracę banków nasion, które gromadzą zasoby umożliwiające odtworzenie ekosystemów po ich uszkodzeniu. Po stronie bardziej optymistycznej narracji opowiadają się Lena Dobrowolska & Teo Ormond-Skeaping w swoim projekcie „Future Scenarios” prezentującym dobre praktyki przeciwdziałania zmianom klimatycznym podejmowane przez państwa rozwijające się.

W tych cyklach fotograficznych akcenty zostały wyraźnie przesunięte w kierunku wypowiedzi o charakterze publicystycznym, a komentarz towarzyszący zdjęciom nie tyle dopowiada sensy przedstawione wizualnie, co je kreuje. Obszerne opisy są niezbędne, by zrozumieć wymowę prac, a arbitralnie dobrane treści nie pozostawiają zbyt szerokiego marginesu interpretacyjnego. Nie poruszamy się już w obszarze artystycznej wizji lecz faktów, stąd mogą się pojawić obawy o stronniczość czy manipulację. Lęk ten nie jest bezzasadny, skoro w swoim pozornie dokumentalnym projekcie o Wyspie Bożego Narodzenia Robert Zhao Renhui usiłuje zmylić widza i wprowadza elementy fikcyjne.

Nieco na uboczu tych dylematów sytuuje się wystawa zbiorowa „Konserwacja międzygatunkowa”, na którą złożyły się prace Karoliny Grzywnowicz, Joanny Rajkowskiej i Anny Zagrodzkiej. Autorki wykorzystują przede wszystkim narzędzia sztuki współczesnej, a fotografia stanowi tu metodę wspomagającą dokumentację działań prowadzonych na miejscu, artystycznych badań i interwencji. Temat przewodni programu zostaje odwrócony – nie przyglądamy się już, jak człowiek oddziałuje na naturę, lecz obserwujemy piętno sił przyrody odciskające się na wytworach ludzkich rąk. Rajkowska zamienia nieczynną stację transformatorową we Wrocławiu w „maszynę wegetacji”, tworząc warunki sprzyjające ekspansji roślinnej i zwierzęcej aktywności. Zagrodzka prezentuje fragment cyklu fotograficzno-badawczego poświęconego przejmowaniu przez siły natury miejsc pamięci związanych z zagładą i katastrofami. Z kolei Grzywnowicz zabiera głos w sprawie ochrony dziedzictwa Puszczy Białowieskiej poprzez wykonanie pracy rzeźbiarskiej – europalety z czarnego dębu, drewna naturalnie konserwowanego w wodzie przez ponad tysiąc lat. Projekty te wchodzą w polemikę z narracją nadającą negatywny wydźwięk działaniu sił przyrody, kojarzącą je ze zniszczeniem czy rozkładem. Tutaj te długotrwałe procesy mają walor tworzenia nowej jakości i dodają kolejne warstwy znaczeń do rzeczywistości.

Twórcy Fotofestiwalu dokonali w tym roku wyraźnego zwrotu w kierunku twórczości zaangażowanej społecznie, cieszy także duża liczba projektów o solidnej kulturowej czy historycznej podbudowie. Zdaje się to być dobrą wróżbą na kolejne lata, zwłaszcza że wokół nas przybywa tematów, wobec których trudno zachować obojętność.

Karolina Maciejewska

autorka jest absolwentką kulturoznawstwa na UŁ oraz studiów podyplomowych marketingu kultury na UW. Autorka artykułów poświęconych tematyce kulturalnej, designowi i wnętrzu, wielozadaniowa pracownica sektora kultury, działająca zarówno w instytucjach, jak i organizacjach pozarządowych; pracowała w Narodowym Centrum Kultury, gdzie m.in. koordynowała program dotacyjny Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego "Kultura dostępna".